



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Dom – takie proste słowo... Żadne słowa nie opiszą jednak tego, jak wiele może znaczyć pobyt w swoim domu dla osoby, która jest ciężko chora. Nawet najwspanialszy szpital nie zastąpi przecież ciepła i miłości najbliższych, obecnych przez całą dobę. Ci, którzy opiekują się cierpiącymi, potrzebują jednak wsparcia i pomocy, także tej duchowej. Wiedzą o tym doskonale ludzie tworzący Domy Hospicjum Maryi Królowej Apostołów (str. VI–VII). Gdy patrzy się na ich działalność, nasuwa się jedna myśl: oby szybko powstawały kolejne takie inicjatywy!

Kardynał honorowym krakowianinem

Ten zachwyty trwa

Rada Miasta Krakowa wyróżniła **ks. kard. Stanisława Dziwisza tytułem Honorowego Obywatela Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa.**

U honorowano go, za „jego duszpasterską troskę, którą otacza krakowian, oraz za opiekę nad spuścizną Jana Pawła II”. – Po raz pierwszy zachwytyłem się tym miastem wiele lat temu, podczas wycieczki szkolnej. Ten zachwyty z biegiem lat był coraz głębszy i nadal trwa – powiedział wzruszony kardynał, odbierając 22 kwietnia w pałacu Wielopolskich tytuł Honorowego Obywatela. Podkreślał, że na sercu leży mu dobro wszystkich mieszkańców miasta, a nie tylko wybranych grup. – Cieszę się wszystkimi zwycięstwami, jakie odnosi w tym mieście każdy człowiek, każda wspólnota, każde środowisko – wyznał.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Kard. Dziwisz odebrał honorowe obywatelstwo z rąk prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego

Metropolita krakowski mówił także o religijnym znaczeniu Krakowa. – Mam nadzieję, że gdy z Bożą pomocą – przy współpracy

z władzami miasta – uda nam się zbudować Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”, Kraków będzie w jeszcze większym stopniu niż obecnie ważnym ośrodkiem życia duchowego i religijnego – dodał metropolita.

Bogdan Gancarz

Sezon rozpoczęty!



KAROL ZIELIŃSKI

Ks. proboszcz Stanisław Świąciak jest od wielu lat znanym pasjonatem motocykli

Prawie 1,5 tys. miłośników jednośladowych rumaków z całej Polski uroczyście zainaugurowało tegoroczny sezon motocyklowy. W niedzielne popołudnie parking przy kościele pw. św. Brata Alberta w Mnikowie zapełnił się lśniącymi w słońcu maszynami, które poświęcił ks. proboszcz Stanisław Świąciak. Spotkanie rozpoczęła Msza św. W czasie Eucharystii proszono o bezpieczny sezon dla całej motocyklowej rodziny, a także modlono się w intencji tych, którzy już odeszli i teraz „jeżdżą na niebiańskich autostradach”. Po Mszy św. dzieci z krakowskiego Domu Dziecka nr 7 były wożone na najpiękniejszych motorach. Nie zabrakło także pokazu ratownictwa medycznego, a HDK PCK Hutnik Kraków zorganizował akcję oddawania krwi.

Jubileusz u benedyktynów



70 lat temu benedyktyni powrócili do tynieckiego opactwa

TYNEC. Tynieccy benedyktyni przygotowują się do uroczystych obchodów 70. rocznicy powrotu zakonu do tamtejszego opactwa. Zapraszamy więc do uczestnictwa w cyklu okolicznościowych imprez, które potrwać aż do października. W piątek 15 maja o godz. 12 na dziedzińcu opactwa zostanie otwarta plenerowa wystawa (czyna do 25 października), która przybliży jego historię poprzez krótkie

pod patronatem „Gościa”



wprowadzenie w zarys dziejów od XI do XXI w. Zaprezentowane zostaną historyczne widoki klasztoru z XVIII w., opactwa popadającego w ruinę (po kasacie w 1816 r. i pożarze w 1831 r.), a także fotografie przewozu wiślana i wsi tynieckiej sprzed 1939 r. Pokazany zostanie też dzień powrotu mnichów do Tyńca (30 lipca 1939 r.) oraz kolejne etapy odbudowy klasztoru. **mf**

Spotkania z małym Lolkciem

KRAKÓW. Po sukcesie akcji „Warsztaty dla najmłodszych” Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” (ul. Kanoniczna 18, tel. 012 429 64 71) organizuje cykl „Spotkań z małym Lolkciem”. Do udziału w nim zaproszone są ok. 30-osobowe grupy przedszkolne. Zainteresowani mogą się telefonicznie zgłaszać w sekretariacie Centrum JP II (o wyborze terminu decyduje kolejność zgłoszeń, liczba miejsc jest ograniczona). Udział w zajęciach

jest bezpłatny. Warsztaty, oparte na projekcji filmu animowanego „Felicjane 10” oraz wystawie kadrów książki o tym samym tytule, potrwać do 5 czerwca i będą się odbywać od poniedziałku do piątku, o godz. 9 i 11. Patronat honorowy nad akcją objęli: ks. kard. S. Dziwisz, prezydent Krakowa J. Majchrowski, marszałek województwa małopolskiego oraz małopolski kurator oświaty. **mf**

Młodzi znawcy Biblii

KONKURS. Rozstrzygnięto Małopolski Konkurs Biblijny dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. W trzech etapach udział wzięło 13 tys. osób. Uczniowie z podstawówek mieli wykazać się znajomością Ewangelii św. Łukasza, a gimnazjaliści – życiem i działalnością św. Pawła Apostoła. Wśród gimnazjalistów zwyciężyli: M. Wójcik z Gimnazjum im. króla Władysława Jagiełły w Niepołomicach (I miejsce), T. Bochnacik z Podwilka (II), M. Bukowiec z Ujanowic (III). Wśród uczniów z

podstawówek najlepsi byli: K. Bednarczyk z SP nr 11 w Nowym Targu (I), Ł. Jabłoński z SP nr 46 s. pijarek w Krakowie, F. Karcz z Krynspinowa, A. Kozień ze szkoły nr 153 w Krakowie i M. Kozień ze szkoły nr 38 w Krakowie (II) oraz Z. Gunia ze szkoły nr 21 w Krakowie, Z. Kosek ze szkoły im. św. Wincentego Palotiego w Krakowie, K. Melniczuk ze szkoły nr 64 w Krakowie, J. Sikora z SP nr 2 w Skawinie, W. Tutaj z SP nr 1 w Wadowicach i M. Zych z Olesna (III). **bg**

Zmarł Eugeniusz Waniek

KRAKÓW. W wieku 103 lat zmarł Eugeniusz Waniek, malarz, wieloletni wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych. Był ostatnim uczniem Teodora Axentowicza. Uczył się także u Fryderyka Pautscha



i Władysława Jarockiego. Malował pejzaże, martwe natury, portrety. Był doskonałym nauczycielem rysunku. Jego uczniami byli m.in. Stanisław Rodziński, Adam Macedoński, Stefan Berdak, Bronisław Chromy. **bg**

Wszystko badajcie

PIEKARY. W tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym w Centrum Edukacyjnym „Radosna Nowina 2000” odbył się koncert finałowy VI Festiwalu Twórczości im. ks. Kazimierza Siemaszki. Trwał on pod hasłem „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!”, zacerpniętym z 1. Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan. W koncercie, który w symboliczny

sposób przedstawiał dążenia człowieka do odnalezienia w otaczającej go rzeczywistości tego, co szlachetne, prawdziwe i piękne, wystąpili młodzi artyści – licealiści i uczniowie gimnazjów, nagrodzeni i wyróżnieni w tegorocznym festiwalu. Na scenie wystąpił także Dziecięcy Zespół Taneczny „Chochliki”, działający przy Fundacji im. ks. K. Siemaszki. **mf**



Publiczności bardzo spodobały się występy taneczne

Wielka Nowenna Fatimska

ZAKOPANE. W sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach 13 maja rozpocznie się Wielka Nowenna Fatimska. Idei patronują ks. kard. S. Dziwisz oraz duchowni z Fatimy. Nowenna potrwa do 2017 r., kiedy przypadają będzie stułecie objawień w Fatimie. Jak przekonuje ks. K. Czapla, dyr. Sekretariatu Fatimskiego w Polsce, działającego przy sanktuarium MB Fatimskiej – orędzie fatimskie to najważniejsze przesłanie z nieba dla współczesności. Materiały liturgiczne można zamawiać, pisząc pod adresem:

Sekretariat Fatimski, ul. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane, tel. (018) 206 64 20 lub drogą internetową: www.sekretariatfatimski.pl. **jj**

GOSĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślana 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS 012 429 67 31

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Problem utylizacji odpadów przemysłowych

Mało skuteczna ochrona

Coraz trudniej kontrolować małe zakłady produkcyjne, m.in. podhalańskie garbarnie, z realizacji **obowiązku oddawania lub utylizacji odpadów**. Czy zatem instytucje, do których należy kontrola tego typu obiektów, są bezsilne czy może raczej nieudolne?

Paweł Ciećko, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Krakowie, mówi, że WIOŚ – przeprowadzając kontrolę w zakładach produkcyjnych – dzieli je na te ze zwiększonym i zmniejszonym ryzykiem. – Największy problem mamy z zakładami – wbrew nazewnictwu – o zmniejszonym ryzyku. Najczęściej są to zakłady zatrudniające kilka osób. Ich właściciele podają marszałkowi województwa (zobowiązani są do tego procedurami związanymi z zakładaniem firmy) mylne informacje dotyczące tego, jakie zakład będzie produkował odpady i w jakiej ilości – mówi Paweł Ciećko. Dyrektor krakowskiego WIOŚ podkreśla, że podczas kontroli właściciele firm nie przyznają się do łamania przepisów. – Jeśli zauważamy nieprawidłowości, wnioskujemy o ukaranie grzywną właściciela danego zakładu. Gdy stwierdzamy, że nadal nie prowadzi on właściwej gospodarki wodno-ściekowej, wówczas sprawę kierujemy do sądu grodzkiego – mówi Paweł Ciećko.

Nie mamy uprawnień

Ewa Gędek z delegatury WIOŚ w Nowym Sączu, kontrolująca m.in. zakłady garbarskie na całym Podhalu, informuje, że maksymalna kara pieniężna w przypadku stwierdzonych nieprawidłowości wynosi 5 tys. zł. Problem w tym, że wiele zakładów kuśnierskich prowadzi niezarejestrowaną działalność. – Nie mamy podstaw, aby kontrolować takie firmy. Sprawę powinny się zająć policja lub nadzór budowlany – twierdzi E. Gędek.

Pracownik Urzędu Gminy w Nowym Targu, pragnący zachować anonimowość, przyznaje, że w jego rodzinnej miejscowości połowa zakładów działa nielegalnie. Prawda jest taka, że urząd dysponuje strażą gminą, ale ona nie ma uprawnień do kontrolowania tych zakładów.



Instytucje odpowiedzialne za kontrolowanie małych zakładów twierdzą, że jedynym, najbardziej skutecznym narzędziem wszczęcia kontroli jest obywatelski donos

Podstawowe zasady związane z gospodarką odpadami uregulowane są w Ustawie o odpadach z 2001 r. W art. 6, 7 i 9 nakłada ona w pierwszej kolejności nakaz takich sposobów produkcji, które zapobiegają powstawaniu odpadów lub pozwalają utrzymać na możliwie najniższym poziomie ich ilość, a także ograniczają negatywne oddziaływanie na środowisko albo zagrożenie życia lub zdrowia ludzi. – Oznacza to, że – bez względu na fakt zgłoszenia lub niezgłoszenia prowadzonej działalności gospodarczej – każdy podmiot prowadzący produkcję zobowiązany jest do zapobiegania powstawaniu odpadów – podkreśla Radosław Misztal, aplikant z kancelarii adwokackiej mec. Tomasza Fidzińskiego.

Samorząd proponuje

Nowotarska gmina, która jest zagłębem kuśnierskim w Polsce, bardzo często staje się miejscem, gdzie poprodukcyjne odpady, zamiast trafiać na składowisko śmieci, lądują w przydrożnych rowach. Wójt Jan Smarduch przyznaje, że takie sytuacje zdarzają się zwłaszcza na wiosnę. Wtedy wiele zakładów kończy swój zimowy sezon i sprząta pracownie. – Stworzyliśmy właścicielom zakładów możliwość oddania odpadów kuśnierskich. Nie ma już wymówki, że nie mają co z nimi zrobić – mówi Jan Smarduch.

Jednakże właściciel firmy musi podpisać umowę z firmą odbierającą odpady. – Oddanie tony odpadów kosztuje u nas 600 zł – wyjaśnia Leszek Rataj, dyrektor firmy Empol.

Okazuje się jednak, że właściciele zakładów kuśnierskich nie chcą podpisać dokumentu przekazania odpadów firmie Empol w obawie przed urzędem skarbowym. Fiskus bowiem na tej podstawie może wywnioskować, jak duża była produkcja w danym zakładzie i sprawdzić, czy został od całości odprowadzony podatek.

Pozbycie się odpadów w jakikolwiek inny, niezgodny z prawem sposób (np. wyrzucenie do lasu, rowu lub cudzego pojemnika na śmieci) stanowi wykroczenie, a sprawca może być pociągnięty do odpowiedzialności i spędzić nawet miesiąc w areszcie. – Niestety, sprawca wykroczenia musi być ustalony, a to oznacza, że bez wcześniejszego postępowania przygotowawczego i skierowania wniosku o ukaranie przez uprawniony organ pozostaje bezkarny – mówi Radosław Misztal.

Metoda rodem z komunizmu

Prawnik podkreśla, że nie ma podstawowych narzędzi prawnych, aby skutecznie walczyć z zakładami, które zatrują środowisko. Jedynym sposobem jest wskazanie konkretnego zakładu poprzez obywatelski donos. A to przypomina najgorsze czasy PRL. – Oczywiście, są to metody znane nam przede wszystkim z minionej epoki – ocenia Radosław Misztal. Nasuwa się wniosek, że służbom odpowiedzialnym za ochronę środowiska, w tym władzy lokalnej, odpowiada taki system ochrony, w którym wszystko jest w rękach obywatela.

Jan Głabiński

VI Krakowska Dekada Fotografii

Nieskończenie, ponad wszelkie marzenia

Tak zatytułowana wystawa fotograficzna inauguruje doroczną imprezę, organizowaną przez Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego.

Ekspozycja przyjechała aż z Turynu i wprowadza nas w tematykę pejzażu fotograficznego.



Wystawę „Góry w pięciu odsłonach” otwarto 20 kwietnia
PONIŻEJ: Fotografie stereoskopowe zostały po raz pierwszy
zademonstrowane publicznie na Wystawie Światowej
w Londynie w 1851 r.

Pejzaż jest w ogóle głównym tematem tegorocznej, VI Krakowskiej Dekady Fotograficznej. Małgorzata Kanikuła, szefowa Dekady, skupia uwagę widza na pejzażu górskim, poświęcając mu aż 30 imprez: wystaw, koncertów, pokazów slajdów i filmów związanych z Tatrami, Karpatami, Karkonoszami, Alpami i Himalajami. Dwidniowa sesja naukowa, która odbyła się już w Domu Polonii, zgromadziła naukowców i praktyków zajmujących się fotografowaniem gór. Nad wszystkim unosił się duch Mieczysława Karłowicza, wybitnego polskiego kompozytora, mistrza poematu symfonicznego, który był nie tylko muzykiem, ale przede wszystkim pasjonatem gór i wybitnym taternikiem.

Pamięci Karłowicza

– Tegoroczna Dekada dedykowana jest w całości Mieczysławowi Karłowiczowi, ponieważ chcemy w ten sposób uczcić setną rocznicę śmierci tego wybitnego artysty. Jemu właśnie poświęcony był niedawny koncert pt. „Pamiętam ciche, jasne, złote dni” – mówi

Maciej Beiersdorf, dyrektor MHF w Krakowie.

Karłowicz nie potrafił żyć bez gór. Samotnie chodził tatrzańskimi szlakami, fotografując je o każdej porze roku. W końcu osiedlił się w 1906 roku w Zakopanem, ale w 1909 roku, w wieku 33 lat, zginął tragicznie, przysypany lawiną na zboczach Małego Kościelca. Jego fotografie zebrane są w albumie „Karłowicz w Tatrach”, a kamienne szczyty granitowych Tatr Wysokich

pięknie prezentują się, zatrzymane w obiektywie tego mistrza. Zdjęcia odbijają emocje człowieka będącego pod wrażeniem piękna i ogromu gór. Fotografie przedstawiające Widły, Łomince i Durny w jesiennym, pierwszym śniegu przeszły już do kanonu fotografii tatrzańskiej jako dokument pewnej epoki poznawania i zdobywania dziewiczych przełęczy w czasach Karłowicza Tatr. Także zdjęcie Klimka Bachledy, kompana wędrowek Karłowicza, na Pośredniej Grani, z Małym Lodowym w tle, jest nie tylko dobre, jeśli chodzi o kompozycję. To także cenny dokument z okresu pionierskich, taternickich wypraw.

Sylweta Mont Blanc

Nie tylko Tatry urzekają. – Każde góry mają w sobie coś takiego, że nie można nie poddać się ich tajemnemu pięknu – mówi Zofia Zwierzchowska-Hajnosz, która od kilku lat za pomocą aparatu fotograficznego stara się utrwać piękno górskiej przyrody. Zafascynowana jest Kordylierami.

Warto też zobaczyć efekty pracy XIX-wiecznych mistrzów obiektywu, którzy uwiecznili groźną sylwetę lodowca Mont Blanc i surowe piękno Alp.

Fotografie braci Bisson, które możemy oglądać w Krakowie, pochodzą ze zbiorów Narodowego Muzeum Górskiego w Turynie i znane są jako dar, przekazany królowi Emanuelowi II. Już w 1868 roku Alberto Luigi Vialardi sfotografował prace przy budowie pierwszego alpejskiego tunelu górskiego we Francji.

Jak w fotoplastykonie

Uwagę przyciąga też ekspozycja muzealna pt. „Doznaję gór”, czyli zbiór fotografii stereoskopowej należącej do MHF, którą zaprezentowała kustosz muzeum Magdalena Skrejko. W oddzielnej salce można poczuć się jak w dawnym fotoplastykonie (są specjalne okulary) i w trójwymiarze zachwycić się dziewiętnastowiecznym krajobrazem górskim Tyrolu i Harzu.

Kolejna ekspozycja VI Krakowskiej Dekady Fotograficznej przedstawia heliograviury (to jedna z dawnych technik reprodukcyjnych druku wklęsłego), pochodzące z lat 1889–1906, wykonane na podstawie fotografii Awity Szuberta, Stanisława Biznańskiego i Juliusza Dutkiewicza, wydane nakładem Towarzystwa Tatrzańskiego.

Obie wystawy można oglądać w siedzibie MHF (ul. Józefitów 16) do 31 maja, podobnie jak ekspozycję „Góry w pięciu odsłonach” w Galerii Turleja (ul. św. Jana 2).

Ewa Kozakiewicz



Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

W pijanym widzie

Kilka lat temu pisałem o pladze niechlujnych pijaków, okupujących przystanki tramwajowe w centrum miasta.

Korzystanie z niektórych z nich groziło śmiercią lub kalectwem. Śmiercią, gdyż poślizgnięcie się na pijackich

nieczystościach mogło skutkować złamaniem czaszki, kalectwem zaś, gdy noga w bucie z cienkiej skóry natrafiła na ostre szkła z rozbitych butelek, pozostałych po pijackich libacjach. Do tego dochodziły porozrzucane sterty brudnych,

zatłuszczonych papierów. Watahy agresywnych osobników zaczepiały tam też spokojnych obywateli Krakowa, próbując wyłudzać parę złotych „na flaszkę”.

Ta plaga dotykała szczególnie przystanki przy dworcu kolejowym, a także przystanek przy kościele dominikanów oraz okolice Plant przy Poczcie Głównej. Dzięki regularnym interwencjom Straży Miejskiej, rozmiary tej plagi znacznie się teraz zmniejszyły. Watahy

podpijanych osobników grasują jednak pod sklepami na niektórych krakowskich osiedlach (Azory, Prokocim, Na Kozłowiec). W pijanym widzie wrzeszczą, rozbijają butelki, zaczepiają przechodniów. Myślę więc, że strażnicy miejscy powinni z jeszcze większą uwagą przyjrzeć się także peryferiom miasta. ■

Jest ich trzynaścioro. Mają od 12 do 22 lat, **lubią chodzić na szczudłach, w wolnych chwilach ćwiczą zonglowanie, ognia się nie boją, a z Brukseli dostali niedawno 5,6 tys. euro!** Kto to taki?

Mowa o Grupie Happenerskiej Nowa Huta (GHNH), działającej przy Klubie 303 Ośrodka Kultury Kraków-Nowa Huta (os. Dywizjonu 303 nr 1, tel. 012 681 39 78). – Wszystko zaczęło się od zaangażowania dzieci należących do klubu w program „Ukryte skrzydła”, realizowany przez Teatr Ludowy – mówi Magda Florek, instruktorka z ośrodka kultury. – Na początku kilka osób uczestniczyło w warsztatach z teatru ulicznego. We współpracy z nami napisały projekt w ramach unijnego programu „Młodzież w działaniu”. Pomysł spodobał się brukselskim urzędnikom – dodaje M. Florek.

Unijne pieniądze zmobilizowały młodych amatorów cyrku i teatru ulicznego do wysiłku. Spotykają się trzy razy w tygodniu. We wtorkowe wieczory (od godz. 19 do 21) pod opieką Grzegorza Limanowskiego zgłębiają tajniki teatru ulicznego i przygotowują spektakl z ogniem (fireshow). W czwartkowe popołudnia (od godz. 15 do 17) uczestniczą w warsztatach kuglarsko-cyrkowych, prowadzonych przez Tadeusza Dylawerskiego, aktora krakowskiego Teatru Figur, a w sobotnie lub niedzielne popołudnia – pod okiem Bartosza Nowakowskiego, aktora wadowickiej grupy teatralnej – ćwiczą grę na afrykańskich bębnach djamble.

– Dla dzieci udział w tej grupie jest bardzo budujący. Czują się ważne, bo robią coś nietuzinkowego, doceniła je Bruksela. Mają mnóstwo energii i pomysłów, wszystko załatwiają samodzielnie, ja im tylko pomagam – przekonuje Magda Florek.

Gdzie w najbliższym czasie będzie można zobaczyć młodzież z GHNH w akcji? 24 maja, na terenie Muzeum Lotnictwa Polskiego, zaprezentują się podczas Święta Czyżyn. W nocy z 30 na 31 maja

Happenerzy z Nowej Huty

Na szczudłach marsz!

MONIKA ŁĄCZA

Młodzież z os. Dywizjonu 303 znalazła swoje ukryte skrzydła i z powodzeniem je rozwija!

pojawia się na Małym Rynku, by budować Miasto Dzieci w ramach Nocy Weekendowej (inicjatywa Teatru Ludowego). W czerwcu (od 26 do 28) wyjadą również do Lanckorony na Festiwal Teatrów Amatorskich „Dilettante”. Dla mieszkańców Nowej Huty happensy z os. Dywizjonu 303 mają jednak w planach coś specjalnego: wielki finał projektu, który odbędzie się wieczorem 16 czerwca na boisku Zespołu Szkół

Ogólnokształcących nr 14. Podczas imprezy „Cyrk: cyrkowcy i szczudlarze łączcie się” każdy będzie mógł nauczyć się gry na bębnach, chodzenia na szczudłach i po linie albo wziąć udział w warsztatach kuglarskich. Przy dźwiękach cyrkowej i teatralnej muzyki, w asyście klaunów i mimów, odbędą się również pokazy teatrów ulicznych, a gwoździem programu będzie – oczywiście – fireshow. **mf**

Rozwój i satysfakcja**ŁUKASZ, 17 LAT**

– Udział w grupie happenskiej to szansa na rozwój nietypowych zainteresowań. W piłkę graliśmy codziennie, chcieliśmy więc spróbować czegoś nowego. Na początku koledzy z osiedla trochę się śmiali, widząc, jak zonglujemy, kręcimy talerzami, chodzimy na szczudłach

czy jeździmy na monocyklu, ale teraz patrzą na to z uznaniem – przychodzą i obserwują, jak ćwiczymy. Przygotowanie fireshow wymaga stopniowego przełamania strachu, a występy przed publicznością dają ogromną satysfakcję. Jeśli ktoś chce dołączyć do Klubu Aktywności Wszelkiej i spróbować swoich sił w cyrkowej sztuce, to zapraszamy. Nauczenie się zonglerki naprawdę nie jest trudne!

Ewangelia w prak

WYOBRAŹNIA MIŁOSIERDZIA.

Na krakowskim osiedlu Kurdwanów, przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, zawiązała się wspólnota **wolontariuszy, posługujących nieuleczalnie chorym** w domowym hospicjum. Chęć niesienia pomocy wpływała z motywów religijnych.

tekst

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Halina Styła zawodowo nie ma do czynienia z medycyną. Jest grafiką komputerowym. – Przez trzy lata posługiwałam jako wolontariusz w Hospicjum św. Łazarza. Dostrzegłam, że wielu pacjentów, wołałoby w ostatnim okresie swojej śmiertelnej choroby przebywać w domu – opowiada. – Wtedy pomyślałam, że byłoby dobrze, gdyby „uratować” kogoś od tego, żeby nie musiał iść do szpitala lub hospicjum stacjonarnego. Chociaż uważam, że to ostatnie jest wielką pomocą dla chorego, bo jest w nim otoczony specjalistyczną opieką hospicyjną: duchową, medyczną, pielęgniarską, są tam też wolontariusze. Jednak przebywanie w hospicjum to nie to samo, co w domu – wyjaśnia założycielka Domowego Hospicjum Maryi Królowej Apostołów.

Wszystko zaczęło się w czerwcu 2006 r., gdy postanowiła utworzyć grupę wolontariuszy, gotowych nieść pomoc chorym w stanie terminalnym, przebywającym w domu. Była to – według niej – konkretna odpowiedź na wezwanie Jana Pawła II o konieczności rozwijania wyobraźni miłosierdzia. – Posługa chorym ma u mnie motyw religijny. Od 2001 roku zaczęłam chodzić do „Faustinum” – Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia

w Łagiewnikach. Tam zafascynowałam się Bożym miłosierdziem – zwierza się pani Halina.

Założenie wspólnoty

15 października 2006 r., w Dniu Papieskim, w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Krakowie-Kurdwanowie oficjalnie zawiązała się w wspólnota Domowego Hospicjum Maryi Królowej Apostołów, składająca się z ponad 20 osób. Byli to różni ludzie, jeśli chodzi o wiek, wykształcenie i zawód. Wśród nich także lekarz i pielęgniarka. Większość z tego grona do dziś działa w domowym hospicjum. Wtedy wszyscy z nich odpowiedzieli na odczytane w kościele zaproszenie do tworzącej się wspólnoty wolontariuszy, mającej posługiwać terminalnie chorym w parafii.

– Zgłosiło się wówczas 28 osób. A myślałam, że przyjdzie co najwyżej kilka. Wprawdzie osiem z nich szybko się wycofało, ale prawie wszyscy pozostali są cały czas we wspólnocie – mówi z radością Halina Styła.

Oczywiście, założenie wspólnoty było dopiero początkiem, gdyż trzeba było dla wolontariuszy zorganizować specjalne szkolenia z zakresu posługi chorym w stanie terminalnym, takie samo, jakie organizuje się w hospicjach stacjonarnych. Pierwsze szkolenie, trwające trzy miesiące, rozpoczęło się w listopadzie 2006 roku. Ukończyło je 18 osób. Dwugodzinne spotkania, prowadzone m.in. przez lekarzy, odbywały się co tydzień.

KS. MARCIN MASOŃ



Wspólnotę Domowego Hospicjum Maryi Królowej Apostołów tworzą ludzie, którzy chcą swoją wiarę realizować w konkretnych czynach

– Już w tym czasie zaczęliśmy chodzić do pierwszych zgłoszonych chorych. Oczywiście, tylko ci, którzy mieli wcześniej ukończone szkolenia z zakresu opieki nad chorymi terminalnie – wspomina pani Halina.

Już stowarzyszeni

W ciągu dwupółletniego okresu istnienia domowego hospicjum nastąpiły ważne zmiany formalno-prawne. W lutym 2007 roku 23 osoby, wszystkie zaangażowane w działalność Domowego Hospicjum Maryi Królowej Apostołów, założyły pod tą samą nazwą stowarzyszenie. Ustanowiono statut, określający cele i metody działań. Oficjalna rejestracja w Krajowym Rejestrze Sądowym nastąpiła 28 czerwca 2007 roku. Pozwoliło to stowarzyszeniu otrzymywać – zgodnie z prawem – darowizny na statutową działalność. Do tej pory hospicjum utrzymywane było ze środków własnych osób zaangażowanych

we wspólnotę. W październiku 2007 roku sąd przyznał stowarzyszeniu status organizacji pożytku publicznego (OPP).

Rejestracja sprawiła, że osoby, które zakładały stowarzyszenie, przestały nazywać się wolontariuszami (bo tak mówi ustawa o organizacjach pożytku publicznego), a stały się członkami stowarzyszenia, mającymi obowiązek działać na rzecz organizacji. – W tej chwili jest podział na członków stowarzyszenia i wolontariuszy, którzy przychodzą do nas, gdy jest nabór (po pierwszym szkoleniu wolontariuszy w 2006 roku odbyły się jeszcze dwa w roku 2007 i dwa w roku 2008). Podpisują oni umowy wolontaryjne, nie mają statusu członka stowarzyszenia, chyba, że ktoś pragnie nim być (może to nastąpić po okresie od 3 miesięcy do pół roku). Obecnie jest 28 członków stowarzyszenia i 12 wolontariuszy czynnie posługujących chorym – wyjaśnia Halina

tyce



Styla, obecnie prezes Stowarzyszenia Domowe Hospicjum Maryi Królowej Apostołów.

Jakim chorym posługują?

Domowe hospicjum tworzone było na początku z myślą o tym, że wolontariusze będą służyć chorym w stadium terminalnym choroby nowotworowej. Jednak teraz służą także przewlekle chorym. – Wyszliśmy z założenia,

że przynajmniej na początku naszej działalności nie będziemy odmawiać pomocy nikomu, kto się do nas zgłosi – mówi H. Styla. – Przy czym ograniczyliśmy zasięg naszego działania do parafii Kurdwanów i dwóch sąsiednich (Łągiewniki i Piaski Nowe). Od dłuższego czasu mamy pod opieką około 20 chorych w terminalnej fazie choroby nowotworowej oraz chorych przewlekle. Dajemy im

opiekę duchową, pielęgnacyjną, fizjoterapeutyczną. Wspieramy także rodziny, również po śmierci bliskiej osoby. Prowadzimy bezpłatną wypożyczalnię sprzętu pielęgnacyjno-rehabilitacyjnego dla chorych objętych opieką. Na nic innego nie pozwalają przepisy – wyjaśnia prezes hospicjum.

Aby móc wprowadzić pełną opiekę medyczną (lekarską i pielęgniarzką), stowarzyszenie chce jeszcze w tym roku zarejestrować Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej (NZOZ). Pozwoli to zgodnie z prawem zatrudnić lekarzy i pielęgniarzy. To będzie istotny postęp w działalności. Wiadomo, że gdy rodzina prosi o pomoc w sytuacji chorego terminalnie, to przede wszystkim oczekuje pomocy medycznej i pielęgniarzkiej, bo chory cierpi. I chociaż bardzo potrzebna jest także pomoc wolontariuszy, to w pierwszej chwili schodzi ona na dalszy plan. Jak na razie, w sytuacji koniecznej, stowarzyszenie kupuje dla konkretnego chorego określoną usługę medyczną. Ale wszystko jest tylko pomocą doraźną. – Gdy uda się uruchomić opiekę medyczną, wówczas nasze hospicjum zacznie żyć dla tych chorych, dla których zostało powołane – mówi z nadzieją Halina Styla.

Ludzie blisko Pana Boga

Członkowie stowarzyszenia i wolontariusze to ludzie bardzo religijni. Spotykają się w pierwsze poniedziałki miesiąca na Mszy świętej. Po niej mają jeszcze spotkania formacyjne, prowadzone przez ks. kapelana. – W poprzednim

roku miały one wspólny temat: człowiek wobec cierpienia. Odwoływałem się także do listu Jana Pawła II „Salvifici doloris” – wyjaśnia ks. Marcin Masłoń, kapelan stowarzyszenia. – W jego świetle odczytywaliśmy, jaki jest sens cierpienia. W tym roku zajmujemy się zagadnieniami bioetycznymi, ale zastanawiamy się, jak połączyć posługę chorym z przeżywaniem roku liturgicznego.

W zamyśle tych, którzy zakładali domowe hospicjum, było, aby we wspólnocie wolontariuszy ludzie trwali bardzo blisko Pana Boga, by byli związani z Kościołem, a ich posługa chorym wynikała z wiary, gdyż tylko wtedy zapał się nie wyczerpie. I tak jest rzeczywistość. Potwierdza to ks. Marcin Masłoń, który posługę kapelana wspólnoty pełni od półtora roku. – Prawie wszystkie osoby, które posługują w domowym hospicjum, prowadzą głębokie życie duchowe, są bardzo wrażliwe na cierpienia drugiego człowieka i jest to dla nich konkretna forma przełożenia Ewangelii na uczynki miłosierdzia – zauważa ks. Marcin. – Widzę, że przy łóżku chorego następuje ich dojrzewanie duchowe. Można więc powiedzieć, że to nie tylko chory coś otrzymuje, ale i ci, którzy są wolontariuszami, otrzymują dar od chorego, bo dzięki nim dojrzewają w wierze. To jest wspaniała formacja chrześcijańska – uważa ks. Masłoń.

Można tylko pomarzyć, że kiedyś przyjdzie taki czas, iż w każdej dużej parafii, a przynajmniej w dekanacie, znajdują się ludzie o podobnej skali wyobraźni miłosierdzia. ■

Czym jest cierpienie?



MAGDALENA NOWIKOW, CZŁONEK ZARZĄDU STOWARZYSZENIA

– Odwiedzam chorych raz w tygodniu, na dwie godziny. Wiele razy zastanawiałam się nad tym, czym jest dla mnie ta posługa. Dochodzę do wniosku, że jest to lekcja pokory. Widząc cierpienie człowieka, dochodzi się do odkrycia sensu ludzkiego życia. Staram się wykonywać jak najlepiej to, co robię. Ale wydaje mi się, że to ja dostaję więcej niż podopieczny. U chorego nie rozmawiamy o sprawach duchowych, a raczej o tym, co związane jest z codziennością. Natomiast ja postanowiłam, że całe moje zaangażowanie w opiekę wypływać będzie z Ewangelii. Dlatego ciągle mam w pamięci słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu..., mnieście uczynili”. Takie rozumienie posługi u chorego dodaje sił.

Śmierć w świetle wiary



HALINA STYLA, PREZES STOWARZYSZENIA

– Śmierć to ważny temat. Nasze hospicjum ma nie tylko ulżyć w cierpieniu fizycznym, ale podprowadzać chorych do śmierci w świetle wiary. Działamy od 2,5 roku i miałam do czynienia z umierającymi i ich rodzinami, które zdecydowały się na to, aby chory pozostał do końca

w domu, o ile oczywiście warunki medyczne na to pozwalały. Osoby z najbliższej rodziny bały się tego. Jednak później, po przebyciu ostatniego okresu życia ze swoim bliskim, już po jego śmierci, cieszyły się, że były z nim do końca. Wolontariusze przyjmowani do naszego hospicjum wypełniają ankietę, w której zaznaczają, przy jakim chorym chcieliby podjąć posługę – czy przy przewlekle, czy przy terminalnie chorym. Nikt nie ma pretensji, gdy ktoś nie czuje się na siłach posługiwać u chorych na nowotwór w stadium terminalnym. Ale mamy niewielką grupę wolontariuszy, którzy świadomie podejmują się opieki nad chorym umierającym.

PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Chrzciciela w Pyzówce

Ćwierć wieku wspólnoty



ZDJĘCIA: JAN GŁĄBIŃSKI

Wierni z Pyzówki wkrótce będą dziękować za jubileusz swojej parafii

PONIŻEJ Z LEWEJ: Pomnik Jana Pawła II przed kościołem w Pyzówce

Pięknie odremontowane wnętrze kościoła, nowe stacje Drogi Krzyżowej, budowa kaplicy Miłosierdzia Bożego – to tylko niektóre przedsięwzięcia wspólnoty z Pyzówki, która w tym roku świętuje 25-lecie erygowania parafii.

Główne obchody rocznicy powstania parafii odbędą się w czasie uroczystości odpustowych, które przypadają w ostatnią niedzielę czerwca. W związku z tak ważnym świętem, wspólnota parafialna podjęła się przeprowadzenia dość potężnej inwestycji – zadania schodów przed głównym wejściem do kościoła. – Dzięki temu wewnątrz powiększy

się, a przede wszystkim poprawi się bezpieczeństwo wiernych wchodzących do świątyni – mówi ksiądz proboszcz Bogdan Dudek. Przed głównym wejściem do kościoła stanie ponadto płaskorzeźba z figurą św. Jana Chrzciciela.

Chętnie się angażują

Parafianie modlą się w różnych intencjach za wstawiennictwem św. siostry Faustyny. Niedawno powstała w kościele kaplica Miłosierdzia Bożego. – Odrestaurowaliśmy także ołtarz w nawie bocznej z wizerunkiem Matki Bożej – mówi ks. proboszcz. Parafianie

dostrzegają też potrzebę składania ofiar materialnych na rzecz parafii. – O cokolwiek proszę, nigdy nie spotkałem się z odmową. Chciałbym podkreślić naprawdę wielką życzliwość parafian, o czym świadczy choćby ich duża ofiarność. Nie pozostają obojętni na potrzeby związane z ostatnimi działaniami, zmierzającymi do pięknego wyglądu domu Bożego w Pyzówce – podkreśla ks. Dudek.

Często przed piękną drewnianą rzeźbą Jana Pawła II lub przed grołą Matki Boskiej (znajdującymi się przed kościołem) można spotkać modlących się wiernych. Świątynia zyskała też niedawno zewnętrzne oświetlenie. – Parafianie bardzo chętnie zatrzymują się także na chwilę rozważań przy stacjach Drogi Krzyżowej, które są rozmieszczone wokół kościoła, a zostały wykonane w stylu góralskim. Dodatkowo modlitwie sprzyja niezwykle piękne położenie świątyni, z widokiem na tatrzańskie szczyty – mówi ksiądz Dudek.

Duchowe przygotowanie

Wierni z Pyzówki do uroczystości 25-lecia erygowania parafii będą się przygotowywać poprzez specjalne rozważania, podjęte w czasie nabożeństw majowych i czerwcowych. Zaproszenie na jubileuszowe uroczystości 29 czerwca przyjął ks. bp Józef Guzdek. – Mamy nadzieję, że do tego czasu zdążymy ukończyć wszystkie prace i inwestycje. Przede wszystkim jednak chcemy do tego wielkiego święta przygotować się jak najlepiej od strony duchowej – mówi ksiądz proboszcz, który zaprasza do wspólnego świętowania wszystkich parafian oraz turystów, coraz chętniej przyjeżdżających do Pyzówki.

Jan Głabiński

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **8.00, 11.00**
(w Wielkim Poście również o **16.00**,
po Gorzkich Żalach).
W dni powszednie: **18.00**
Nabożeństwa majowe, czerwcowe
i październikowe: **17.30** (pół godziny
przed Mszą św.).



Zdaniem proboszcza



– Nasza wspólnota parafialna jest bardzo religijna, w niedzielnych

Eucharystiach uczestniczy ponad 80 proc. wiernych z Pyzówki. Odwiedzają nas coraz częściej turyści, działają bowiem w miejscowości gospodarstwa agroturystyczne i pensjonaty. Coraz więcej młodych garnie się do życia duszpasterskiego. Chciałbym im wszystkim za to serdecznie podziękować. Wspomnę choćby działalność scholi, którą współtworzy ponad 40 dziewczynek pod opieką starszych koleżanek. Dziewczęta nie tylko uświetniają niedzielne Msze św., ale są także obecne w czasie wieczornych nabożeństw, pomagają w śpiewie. Cenne jest również to, że w duszpasterstwo angażują się studenci i starsza młodzież z naszej parafii, uświetniając liturgię Wielkiego Tygodnia oraz inne uroczystości. Zarówno młodszy, jak i starsi podejmują naukę gry na różnych instrumentach, a przynależność do duszpasterstwa traktują jako sprawę bardzo ważną i honorową.

Ks. Bogdan Dudek

Proboszczem w Pyzówce jest od 2006 r. Wcześniej pracował w parafii w Makowie Podhalańskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 r. z rąk ks. kard. F. Macharskiego.

